

Tajne!

IV.

Protokół Nr. 31.

POSELSTWO POLSKIE W BRAZYLII	
Otrzymano dnia:	5/8 1921
No. 981/21.	
Załączników:	
Załatwiono:	

KONFERENCJA

Naczelników Wydziałów Politycznych M. S. Z.

z dnia 15. VI. 1921 r.

Przewodniczący: W. Dyrektor Depart. Dyplom. Dr. K. Bader.

Obecni: Naczelnik Wydziału Ogólnego:

„ „ Zachodniego: St. Koźmiński.

„ „ Północnego: J. Targowski (zast)

„ „ Środkowo-Europejski:

„ „ Wschodniego: M. Szumlakowski (zast)

„ „ Ekonomicznego:

„ „ Prasowego:

Dyrektor Gabinetu Ministra:

Sekretarz Polityczny: Z. Szczerbiński.

Nacz. Wydziału Traktatowego J. Makowski.

Sam. Ref. Ameryk. J. Halpert. (zast)

Referuje:

W. Dyrektor Depart. Konsul. W. Babiński.

d. 15 czerwca 1921.

Obecni: pp. Bader, Koźmiński, Halpert, Wacław Babiński, Makowski, Targowski, Szumlakowski.

P. Makowski.

Chcę poruszyć jedną sprawę, która może mieć duży wpływ na rozwój naszego przemysłu. Chodzi mianowicie o ratyfikację konwencji pracy, ułożonych na Konferencji Pracy w Waszyngtonie w końcu 1919 r. i w początkach 1920 r. Są to nie podpisane przez nikogo projekty, które państwa mają ratyfikować. Projekty te swego czasu Minister nasz wycofał z Rady Ministrów, delegat zaś nasz p. Sokal domaga się koniecznie ich ratyfikacji.

Mojem zdaniem, przedewszystkiem ze względów formalnych projekt nie podpisany nie może być ratyfikowany przez Sejm (zresztą art. 405 al. 5 Traktatu Wersalskiego nie wspomina o władzy ustawodawczej, lecz o "autorité lub autorités" kompetentnych). Z tych też względów nie ratyfikowała tej konwencji i Francja, która zawarła specjalną konwencję z Belgją, do której z kolei i my moglibyśmy zgłosić akces.

Konwencja Waszyngtońska zajmuje się zagadnieniem ośmiodzinnego dnia pracy, który zresztą u nas obowiązuje na zasadzie odpowiedniej uchwały Sejmowej, która w każdej chwili może być zastąpiona przez inną. W razie zaś ratyfikacji konwencji wiążemy się w drodze zobowiązania międzynarodowego na lat 10 bez możliwości wystąpienia z niego w razie zmiany warunków.

Tymczasem i względy merytoryczne przemawiają za uchyleniem się od przyjęcia tej konwencji. Najpoważniejsze państwa - nasi konkurenci i sąsiedzi - do niej nie przystąpiły. Rosja, jak wiadomo, wprowadza pod przymusem dwunastogodzinny dzień pracy, Niemcy wycofali się pod błahym pretekstem, Ameryka nie przystąpiła, Anglja odrzuciła projekt w Izbie Gmin.

Przemysł nasz przeto mógłby z tego powodu ponieść znaczne straty, będąc postawionym w położeniu nader niekorzystne w stosunku do swych konkurentów, wobec zaś abstynencji tylu państw i to najpotężniejszych moralny przymus bynajmniej nie

ma w tym wypadku miejsca.

Pan Sokal domaga się ratyfikacji, motywując żądanie swe zobowiązaniem się wobec konferencji, jak również ewentualną opozycją Amsterdamskiej Centrali Syndykatów robotniczych, która już tak się nam dała swego czasu we znaki, a która reprezentuje 25 milionów zorganizowanych robotników.

Ponieważ § 13 Traktatu Wersalskiego właściwie do zawarcia takiej konwencji wszystkie odnośne państwa zobowiązuje, obiektywnie stwierdzić należy, iż wobec nieprzystąpienia do Konwencji Waszyngtońskiej Głównych Mocarstw, Traktat w danym wypadku nie został wykonany.

Ze względów zarówno formalnych, jak i merytorycznych Wydział Traktatowy obstaje jednak przy swym poglądzie niemożności ratyfikowania Konwencji Waszyngtońskiej.

P. Bader.

P. Sokal w rozmowie ze mną wskazywał na pewien obowiązek wykonania konwencji w rok po jej ratyfikacji. Czy w tym razie "garant'em" wprowadzenia w życie Konwencji jest Międzynarodowe Biuro Pracy?

P. Makowski.

Stwierdzam raz jeszcze, iż z punktu widzenia formalnego i merytorycznego (interesy przemysłu) przyjęcie konwencji jest dla nas niemożliwe.

P. Babiński.

Do Ameryki udałem się właściwie w celach administracyjno-konsularnych. Mimowoli jednak w podróży mej ocierałem się o kwestje polityczne.

Co do sprawy śląskiej, przebywając w Kanadzie, a następnie w Stanach Zjednoczonych w chwili wybuchu powstania, mogłem zauważyć, iż opinia amerykańska informowana była w znacznej mierze ze źródeł niemieckich, urabiających jej poglądy w pewnym kierunku - przedstawiającym powstanie, jako nową swanturę Polski, "burzycielki pokoju". Mimo to prasa amerykańska dążyła

116

do zachowania bezstronności, mimo dużego wpływu, jaki wywiera na nią prasa angielska.

Część prac jednak reprezentowała korzystny dla nas pogląd, a to pod wpływem Francji. Np. "New-York Tribune", znana ze swych bliższych stosunków z Francuzami.

Również delegat nasz, Konsul Kowalczyk, sam górno-ślązak, rozwijał działalność bardzo umiejętną.

Przez pewien czas myślano o wyzyskaniu mas polskich wychodźczych dla wywarcia nacisku na rząd amerykański, by użył swych wpływów celem poparcia postulatów polskich.

Miejscowi jednak przywódcy polscy woleli zachować w tej mierze pewną ostrożność, obawiając się kontr-akcji ze strony Niemców, trzy razy liczniejszych, a znacznie zasobniejszych zarówno w środki materialne, jak i agitacyjne. Krok ten mógłby więc przynieść nam więcej szkody, niż pożytku. Posek nasz zaś skarżył się na brak funduszy na propagandę, co bardzo paraliżuje jego akcję.

Co do spraw społecznych, masy wychodźcze odnoszą się z zaufaniem do naszych konsulatów, natomiast ze strony polskich organizacji (politycznych i innych) - zauważyć się daje pewna nieufność oraz niezadowolanie z działalności niektórych konsulatów.

Stosunki wewnętrzne wśród emigracji polskiej znajdują się w stanie płynnym, trudno też przewidzieć jaką fizjonomję będzie miał przyszły sejm wychodźstwa. W każdym razie dziś już stwierdzić można, iż wpływ kleru znacznie się zmniejszył. Również w łonie Wdziaku N rodowego zachodzą tarcia pomiędzy kierunkiem klerykalnym a nacjonalistycznym. Grupy lewicowe potrafiły wyzyskać niezadowolanie z akcji Wdziaku na terenie Polski. Stwarza to pewne niebezpieczeństwo.

Wychodźstwo składa się z różnych elementów. Chłopi po przybyciu do Ameryki przekształcają się w obywateli niezwykle patriotycznie usposobionych, tęskniących za krajem i gotowych do wielkich dla niego ofiar. Tworzą więc żywioł bardzo dodatni,

są jednak wyzyskiwani niemikosiernie przez niektóre jednostki z pośród inteligencji, ludzi o bardzo małej wartości, którzy wciągają ich do przedsięwzięć, rzekomo dla dobra Polski zakładanych, a które w rezultacie pochłaniają chłopskie oszczędzone pieniądze. Chłopi idealizują Polskę, w zetknięciu jednak z życiem w razie powrotu do kraju - spotykają się z rozczarowaniem, któremu dają wyraz w swych listach, malujących stosunki krajowe w niekorzystnym świetle. Zakładają, szereg uciążliwych dla wolnych obywateli przepisów administracyjnych i ograniczeń, zraża ich do Polski. / ten sposób szerzy się pewnego rodzaju niechęć do kraju, zwłaszcza zaś gdy kto, po doznanych zawodach, powróci do Ameryki, staje się jakby propagatorem nieprzyjaznych Polsce poglądów.

Chętnie wywołuje przeto idealizowanie kraju, a następnie przekonywanie się o istotnym stanie rzeczy, jak również pewne przeobrażenie wewnętrzne (zmniejszenie wpływu prasy narodowej kosztem lewicowej) oraz zmniejszenie wpływów duchowieństwa) - wszystko to są czynniki, które w konsekwencji mogą zagrażać utrzymaniu polskości, sprzyjając wzrostowi skrajnych prądów socjalnych.

Co się tyczy Kanady, proszę poruszyć żywotną na jej terenie kwestję ruską. Gros emigracji tworzą tam rusini, zachowujący się raczej spokojnie. Dzięki jednak wpływom przeważnie duchowieństwa "niezależnego", bądź też unickiego - szerzy się wśród nich niezwykle wroga Polsce agitacja, znajdująca wyraz zarówno w prasie, jak i w opinii. Biskup Budka uosabia wprawdzie prąd mniej szowinistyczny od prasy i niższego duchowieństwa, wszelkie jednak próby porozumienia okazały się bezskuteczne, liczyć się też musi z masami, wśród których niższe duchowieństwo jest popularne. Trzeba zaznaczyć, iż prz. dwojenny konsulat austriacki w Winnipegu potrafił w swoim czasie wywierać znaczny wpływ na emigrację ruską. Należałoby też pomyśleć może o pozyskaniu pewnych wpływów w prasie, któreby potrafiły w pewnej mierze neutralizować wrogie nam tendencje rusinów.

Wracając przez Anglię, byłem w Poselstwie i rozmawiałem z wszystkimi jego członkami. Uskarżali się na ciężkie położenie sprawy śląskiej i na trudności terenu, paraliżujące obronę sprawy. Niemożliwym jest dokładne wybadanie konkretnych planów angielskich. Wygląda, jak gdyby bandy gen. Hüsfera zmierzały do stworzenia największej ilości faktów dokonanych, niektórzy jednak panowie wypowiadają się w duchu optymistycznym, ale na poparcie swych przypuszczeń nie mogli przytoczyć jakichś przekonujących argumentów.

Ameryka zaś zachowa ścisłą bezstronność, stojąc na gruncie nie mieszania się bezpośrednio do sprawy śląskiej.

P. Halpert.

Czy niezwezwane nam wiadomości w prasie amerykańskiej mają swe źródło w jej złej wierze, czy też pochodzą odpowiednio oświetlone przez korespondentów?

P. Babiński.

Przychodzą one niewątpliwie już spreparowane. Zresztą ignorancja nawet zyczliwych nam czynników np. w Kanadzie jest zażyzwiająca. Tak pewien misjonarz francuski wyrażał mi ubolewanie z powodu niefortunnego, jakoby wyniku plebiscytu, zmuszającego nas do rezygnacji z naszych praw. Nawet więc najzyczliwsi nie zdają sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy. Jesteśmy przedstawiani, jako "burzyciele porządku", Niemcy zaś, jako "obrońcy Traktatu".

P. Szumlakowski.

Czy nie wiadomo Panu co o misji arcybiskupa Szeptyckiego?

P. Babiński.

Tyle tylko, że ma przyjechać, czego ogromnie obawiają się nasi konsulowie.

P. Koźmiński.

Jakie jest stanowisko wobec nas rządu Kanadyjskiego?

P. Babiński.

Rząd i ludność kanadyjska solidaryzują się raczej z Ame-

ryka, niż z Anglią. Prąd anti-angielski jest nawet silny. Czy-
 takim artykuł w prasie kanadyjskiej, zawierający sprawozdanie
 z meetingu, na którym jakiś mówca wyraził się, iż gdyby obec-
 nie urządzono plebiscyt w Kanadzie, 9/10 ludności wypowiedzia-
 łoby się za odwołaniem od Anglii. Istnieje również pewien an-
 tagonizm francusko-angielski na terenie kanadyjskim. W stosun-
 ku do Polaków, rząd Kanadyjski zachowuje szczególną neutralność,
 nie spotykamy się też z jego strony z najcięższymi trudnościami
 (jak np. w sprawie sporów z Rosją), do których się Kana-
 dyjczycy nie mieszają.

P. Koźmiński.

Jak spory te się przejawiają?

P. Babiński.

Dochodzi ono nawet do tego, iż na wiecach powstają bija-
 tki. Np. ks. Czarnowski (poseł do Sejmu) musiał z jednego wiecu
 uciekać i chronić się u znajomych.

Agitacja antypolska między innymi przejawia się w bojkot-
 owaniu pożyczki polskiej, w propagandzie przeciwko ofiarom na
 cele polskie, przeciwko przekazom pieniężnym, w sabotowaniu
 polskich konsulatów.

Pozatem wlewano się w formie nienawistnych artykułów oraz
 protestu przeciwko zajmowaniu się przez konsulów sprawami Ga-
 lioji Wschodniej, niejednak w tej mierze wobec władz kanadyj-
 skich wskórać nie mogą. Agitacja ta w dużo mniejszym stopniu
 istnieje w Stanach Zjednoczonych.

P. Koźmiński.

Ostatni raport p. Wróblewskiego z Londynu donosi o roz-
 mowie, jaką p. Wróblewski miał z podsekret. st. w Foreign Office
 p. Lindsayem. P. Lindsay dopiero w lutym objął swój nowy urząd
 (między innymi w skład jego kompetencji wchodzi sprawy wschodu),
 to też gdy p. Wróblewski widział się z nim poraz pierwszy, zdrą-
 dzał on wogóle skąbą orientację w sprawach polskich, z ostat-
 niej zaś rozmowy wniosk p. Wróblewski wrażenie, iż p. Lindsay
 uległ już wpływowi ogólnej atmosfery antypolskiej w Anglii.

Rozmowa toczyła się w sprawie wyszukania doradcy finansowego dla Polski z pośród anglików. Był to projekt min. Steczkowskiego, który w swoim czasie porozumiewał się w tej sprawie z b. min. Sapichą i posłem Max Mullerem. Początkowy wybór padł na p. Fulten Yonge, który ostatnimi czasy mianowany został sekretarzem generalnym przy kanclerzu skarbu, wobec czego do Polski udać się nie może. P. Lindsay oświadczył, iż rząd angielski rzeczywiście 2 miesiące temu, uważając, iż po ogłoszeniu konstytucji życie w Polsce wkraczać poczyna na tory normalne, projekt ten chciał w czyn wprowadzić, dziś jednak od niego odstępuje, widząc, iż wobec niestabilności granic, zarówno na północy, jak i na zachodzie, o normalnym życiu nie może być jeszcze mowy, praca więc angielskiego doradcy byłaby bardzo utrudniona. Poseł Wróblewski w odpowiedzi, przyjmując oświadczenie p. Lindsaya do wiadomości, zauważył, iż 2 miesiące temu granice Polski nie były więcej uregulowane, niż obecnie.

Przechodząc do sprawy litewskiej, wyraził p. Lindsay zdanie, iż zrealizowanie postulatu dopuszczenia delegacji Wileńszczyzny - pogrzebie całą konferencję polsko-litewską, wobec czego Anglia musi względem niego zająć stanowisko krzywe.

Poseł Wróblewski podnosi, iż w rozmowie telefonicznej z nim po zawieszeniu obrad brukselskich, delegat poseł Askenazy zalecał nie poruszać wobec anglików kwestji, dotyczącej sposobu powołania przedstawicieli Wileńszczyzny i ich udziału w przyszłych rokowaniach.

Poseł Wróblewski od razu jednak wskazał, iż Anglicy z pewnością sami sprawy tej dotkną.

Nakoż Lindsay od razu na ten moment położył główny nacisk i zapytał, jak Rząd polski wyobraża sobie to przedstawicielstwo.

P. Halpert.

To samo pytanie zadał dziś p. Max Muller p. Dąbskiemu, ironicznie zapytując czy wybory odbywałyby się pod egidą gen. Żeligowskiego.

P. Koźmiński.

P. Wróblewski zaznaczył, że nie na pod tym względem instrukcji, podniósł, iż w danej sprawie czyjakolwiek sugestja, choćby ze strony Ligi Narodów lub jakiegokolwiek państwa jest najzupełniej możliwa, a to w tym sensie, by reprezentacja całej ludności wileńszczyzny mogła być zapewniona. Lindsay podniósł, iż w takim razie wojska gen. Żeligowskiego winny wycofać się z zajmowanego terytorjum. Wtedy poseł Wróblewski, wspomniawszy, iż początkowo sprawa przynależności Litwy Środkowej miała być rozstrzygnięta w drodze plebiscytu, co bez podania powodów zostało zaniechane, zapytał się p. Lindsaya, kto według jego poglądu w razie ustąpienia wojsk gen. Żeligowskiego mógłby sprawować w Wileńszczyźnie administrację? Na to Lindsay odrzekł, iż nie jest przygotowany do udzielenia odpowiedzi na to pytanie, później jednak zaznaczył, iż władzę tę mogłaby być Liga Narodów.

Gdy rozmowa przeszła na terytorjum dyskusji nad projektem Hymansa, poseł Wróblewski oświadczył, iż wobec tego, iż według tego projektu Wileńszczyzna zostaje wyłączona z prawno-państwowego związku z Polską. Polska, jako ekwiwalent za to powinna uznać tę gwarancję, iż między obu państwami zadzierzgnięty zostanie taki węzeł, którego rozluźnienie lub rozwiązanie byłoby nie do pominięcia. Ten ekwiwalent winien być znaleźć miejsce w projekcie Hymansa.

Ze swej strony w raporcie podaje p. Wróblewski 2 wskazania, które zdaniem jego należałoby przyjmując, jako wytyczne w naszej polityce względem Litwy.

1). Należałoby natychmiast uznać Litwę de jure (p. Wróblewski porożuje się na swą rozmowę z nin. Sapichą w Londynie). Anglicy dopominają się o to, Francuzi coprawda są temu przeciwni. Chodziłoby o ogłoszenie tego uznania przed zakończeniem sporu polsko-litewskiego.

2). Rozpoczęcie nerytorycznej dyskusji w sprawie zagwarantowania do możliwych granic nierozzerwalności związku między dwoma państwami.

P. Szumlakowski.

Po rozmowie z p. Arciszewskim, który przywiózł posłowi Wróblewskiemu materiały, dotyczące konferencji brukselskiej, poseł Wróblewski udał się też pośrodkowo do p. Lindaya, by mu jeszcze raz sprawę wyjaśnić. Następny raport zapozna nas bliżej z rezultatami ich widzenia się. Oświetlenie dane projektowi Hymansa w raporcie posła Wróblewskiego niezupełnie pokrywa się ze stanowiska Delegacji naszej w Brukselli, która Wilna się nie zrzekała i na memorjał litewski, domagający się uznania Wileńszczyzny, jako składowej części państwa litewskiego, odpowiedział kontrmemorjałem prof. Askenazego, wykazującym, iż rząd polski jeszcze od dnia wydania odezwy Naczelnika Państwa stał i stoi na stanowisku uznanie woli ludności i jej prawa do samostanowienia, z którego zresztą skorzystała w licznych uchwałach ciał samorządowych opowiadających się za wcieleniem do Polski.

Projekt Hymansa nie został przez nas przyjęty bez zastrzeżeń, lecz pod warunkiem uzyskania nań z góry zainteresowanej ludności, co przecież nie stanowi z naszej strony bezwzględnej zgody na projekt.

Jak zresztą zgodnie stwierdzają pp. Askenazy i Łukasiewicz nie ma dziś najmniejszej racji uznawania Litwy de jure, co by nam jedynie mogło wytrącić broń z ręki przy dyskusji nad samym projektem.

W ten sposób najważniejszy moment - równorzędność Wileńszczyzny i Litwy Kowieńskiej, na co główny nacisk kładzie nasza Delegacja, nie mógłby przez nas być należycie wyeksponowany. Szłoby to na rękę li-tylko Anglikom, byłoby też z naszej strony przesgraną sprawą przed jej rozegranie na terenie Ligi Narodów. W ten sposób bowiem Litwa Kowieńska występowałaby już jako państwo suwerenne wobec nieuznawanej zupełnie przez Mocarstwa Wileńszczyzny (t.zw. Litwy Środkowej).

Co do udziału przedstawicieli to maximum naszych ustępstw mogłoby polegać na uzupełnieniu Delegacji Polskiej przez tych

przedstawicieli.

Stanowisko nasze zrobiło b.dobre wrażenie w Wilnie, jak również moment równorzędności kartonów, któremu słusznie przypisują największą wagę.

Co do kwestji administracji na Litwie Środkowej w razie ustąpienia wojsk gen.Zeligowskiego, to administracji tej, jaka jest, Liga Narodów na zasadzie uchwały z dn.3 marca r.b. nie miała zmieniać. W razie ustąpienia wojsk gen.Zeligowskiego administracja Litwy Środkowej przeszłaby automatycznie do Polski, co poniekąd byłoby nawet pewnem uzdrowieniem istniejących stosunków.

p. Koźmiński.

Co do sprawy śląskiej donosi p. Wróblewski, iż tak jak Francja w swoim czasie, tak dzisiaj Anglja, usiłuje grać na zwłokę. Jest to w związku z kwestją wschodnią, którą radaby Anglja kumulatywnie omawiać ze sprawą śląską w drodze targu, a tutu więc, jakim jest problem śląski, nie chce wypuszczać przedwcześnie z ręki.

p. Szunlakowski.

Zwracam uwagę na ostatni artykuł "Temps", omawiający wojnę turecko-grecką i konieczność zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi. Tenże numer "Temps" podaje informację, iż specjalny delegat francuski Franklin Bouillon przybył do Angerw.

p. Koźmiński.

Zachodzi pytanie, czy w dzisiejszej sytuacji zawarty swego czasu układ francusko-angorski w Londynie, nie dałby się dzisiaj ratyfikować. Widoczną jest dzisiaj ze strony Francji chęć szachowania Anglji. Król grecki udał się do Smyrny, Anglioy zaś wysłali okręty swe do Cieśnin. Artykuł "Temps'a" niewątpliwie inspirowany był przez Quai d'Orsay. Anglioy jak gdyby dążyli do uzyskania carte blanche na Wschodzie, co jednak nie może nastąpić bez znacznych trudności, nie łatwych do przezwyciężenia.

p. Bader.

Cała polityka wschodnia polega na kwestji prestige'u. Tradycja francuska jeszcze od wypraw krzyżowych zmierzała ku rozciągnięciu swych wpływów na Wschodzie. Północna Syryja, Cylicja, Marokko, cała wreszcie polityka lewentyjska wykazują stałość tendencji politycznych francuskich na Wschodzie.

p. Koźmiński.

9 czerwca poseł angielski Max Müller zwrócił się do nas z notą, w której, powołując się na propozycję min. Steczkowskiego, postawioną angielskiemu radcy handlowemu Kimensowi co do wydzierżawienia Anglikom terenów naftowych w Galicji Wschodniej, zapytuje, jakie Rządowi polskiemu przysługują tytuły własności w stosunku co do tych dóbr koronnych w Galicji Wschodniej, przytem brano pod uwagę co do terenów, że prawa suwerenne do Galicji Wschodniej należą do Macarstw Sprzymierzonych.

Narazie odpowiedzi na tę notę angielską nie wysyła się aż do przybycia p. Ministra Skirmunta do Warszawy.

W drugiej nocy porusza Max Müller sprawę przekazania opieki nad obywatelami polskimi w Persji Francji, dotąd bowiem opiekę tę wykonywała Anglja, z tego powodu, jak głosi nota, że polską akcją repatriacyjną w Persji zajmować się będą Francuzi.

We Francji daje się zauważyć pewien zwrot w opinii publicznej.

Przyczyniają się do tego z jednej strony częste przesilenia, trudności obsadzania tek ministerjalnych, jak również znaczne niedonaganie naszego życia zarówno natury politycznej, jak i ekonomicznej. Z drugiej zaś strony agitacja Anglji, Niemiec i patriotów rosyjskich. Skutkiem tego zmniejsza się zaufanie do nas, a idea wskrzeszenia dawnej Rosji znów zaczyna być popularną. Poseł Zamowski w raporcie swym charakteryzuje psychologję dzisiejszego przeciętnego Francuza: "jak długo Francuzi nie ułożą się jakoś z Niemcami, potrzebują koniecznie pewnego oparcia na Wschodzie. Wspólne niebezpieczeństwo łączy Polskę z Francją, chociaż Francja bardziej Polsce jest potrzebna, niż Polska Fran-

cji, zwłaszcza wobec tego, iż Polska, jak się okazuje, nie jest zdolną do poważnego zorganizowania się. Jedynie więc przystąpiła Rosja, zaprzyjaźniona jednocześnie z Francją i z Polską, zapewni Francji bezpieczeństwo i spokój". Teza ta znajduje także powien oddźwięk na Quai d'Orsay.

Wobec wstawienia pogrzebanej jak dotąd sprawy rosyjskiej, powinniśmy z naszej strony rozwinąć kontrakcję, która by zużytkowała wszystkie dodatnie przejawy naszego życia nazewnętrż. Np. sprawozdanie z ostatniej Konferencji, urządzonej przez Prezydenta Witosa, na której trzech ministrów (rolnictwa, kolei i przemysłu i handlu) dawało uspakajające wyjaśnienia w sprawach gospodarczych, powinno być rozesełano wszystkim placówkom i przez nie jaknajszerszej rozpowszechnione.

W stosunkach partyjno-politycznych francuskich zasłucha doniosła zmiara. Stronnictwo "entente républicaine-démocratique et sociale" połączyło się z prawicą partji "radicaux-socialistes". Prowizorycznym prezesem zjednoczonego ugrupowania obrany został nasz wielki przyjaciel p. Joseph Noulens na miejsce Sonnart'a, dotychczasowego szefa stronnictwa "entente républicaine démocratique et sociale", który, jak wiadomo, został mianowany ambasadorem przy Watykanie. Fakt, iż prezesem partji został Noulens, który zawsze b. gorąco sprawom naszym orędownał, jest dla nas wielkiego znaczenia, podnosi bowiem jego autoritet i zapewnia poparcie bardzo silnego stronnictwa. Organem partji zostaje oficjalny dotychczasowy organ radykałów "Le Radical" pod kierownictwem bezpośredniem zarządu partji. Dzięki polityki zagranicznej prowadzi na również znany nasz przyjaciel Henri de Montfort, z którego usług nieraz już korzystaliśmy w naszej akcji propagandystycznej.

p. Koźmiński.

Donoszą nam również, iż w sprawach wolnych stref sabaudzkich (§ 435 Trakt. Wersalskiego) nawiązane zostało między Francją a Szwajcarią ponowne porozumienie, zimowe bowiem - zostało zerwane. Szwajcarija zwróciła się z notą do Francji i

24 maja rokowania zostały na nowo podjęte. W tym celu jedzie do Genewy jako delegat w. dyrektor spraw politycznych - p. Laroche.

P. Mühlstein chargé d'affaires w Brukselli ad interim notuje pogłoski, jakoby przewodniczącym w Radzie Najwyższej przy rozpatrywaniu sprawy górnośląskiej miał być Belg. Jednak ~~dyrektorem~~ Szeff Gabinetu ~~belgijskiego~~ belgijskiego Min. Spr. Zagr. Baron Guillaume, zainterpelowany w tej kwestji przez p. Mühlsteina, odrzekł, iż sprawa ta daleko wybiega poza istniejące fakty, gdyż to jednak rzeczwiście miało mieć miejsce, oznaczeniem tym byłaby osobistość najprzychylniej dla Polski usposobiona, która wystąpiłaby w myśl polskich postulatów. P. Mühlstein powątpiewa jednak, czy tak byłoby istotnie, przewiduje raczej kompromisowe stanowisko ze strony przedstawiciela Belgji, starającego się nie narazić ani Francji, ani Anglii. Min. Jospar wyjechał do Paryża głównie w sprawach ekonomicznych francusko-belgijskich (kwestja-ceł), napewno jednak omawiać będzie i sprawę śląską.

p. Targowski.

Pragnę dorzucić parę szczegółów w sprawie śląskiej, dzisiaj zresztą poskaliśmy w tej sprawie do wszystkich placówek b. wozerpujących raport sytuacyjny.

Brak dotąd oficjalnych wiadomości, jakoby układ został zerwany. Jedynie dzienniki o tem piszą. Czekamy szczegółowych danych, które powinien dostarczyć nam wieczornemu Hughes.

Le Rond dzień dzisiejszy uważa za krytyczny. Wczoraj wieczorem miał upłynąć termin oddania przez nas Gliwic, a przez Niemców Annabergu, jeżeli Niemcy ze swej strony rokowania zerwali, należy przypuszczać, że ewakuacja przez powstańców polskich zostanie zatrzymana, a Komisja aljancka wystąpi energiczniej w stosunku do Niemców. Walki tymczasem (po ostatnim incydencie pod Żębówicami) ustały na całym froncie. Wycofywanie się powstańców rozpoczęło się według linii, ułożonej z Komisją Sojuszniczą, która stosunkowo zbliża się do linii Sforzy.

Konsul Kęszewski, który przybył do Warszawy, odniósł wrażenie nie tylko z ilości tobozów, jakie Anglicy ze sobą przywieźli,

ale i z różnów bezpośrednich z nimi, iż Anglicy rozgospodarowują się na Górnym Śląsku, jak gdyby zjechali tam na czas dłuższy, niemal na lata całe.

Kwestja oddziaływania prasowego, jak utrzymuje p. Kęszwicki co potwierdza zresztą koresp. "Temps" pułk. Reboul, w porównaniu do Niemców, którzy potrafili cały aparat prasowy, przeprowadzany bądź przez nich samych, bądź też przez ich adherentów, na niesłychanie wysokiej postawić stopie i świetnie zorganizować, u nas pozostawia wiele bardzo do życzenia. Np. szereg amerykańskich dziennikarzy przyjechało specjalnie w celu zdyskredytowania polityki francuskiej w Ameryce, jako filo-polskiej. Co do sprawozdań włoskich, bawią na Górnym Śląsku 2 z Berlina i jeden specjalnie przysłany przez Corriere della Sera. Otrzymują oni od wojskowych angielskich i włoskich auta i przepustki i Niemcy również robią im ułatwienia. Zaprotrzeni w ten sposób - przejeżdżają przez front na stronę powstańców, gdzie udają rzekomą przyjaźń, wykonują często robotę szpiegowską na rzecz Niemiec, nie też dziwnego, iż Niemcy używają im swego całkowitego poparcia.

Na miejsce Cowbella przybył korespondent Times'a - Lumby, działający bardzo dla nas nieprzyjaźnie mimo dotychczasowej swej dla nas życzliwości.

Korespondenci włoscy współdziałają z Hüferem, Hennickerem i Marinisem. Co do tego ostatniego, to zaznaczyć należy, iż żona jego coraz więcej poddaje się wpływowi Mgr. Ogno, który z kolei coraz silniejszą uprawia anti-polską propagandę. Raz wraziła się ona, iż chociaż spraw śląskiej nie zna i nie wie, kto ma właściwie rację, wie jednak, iż Niemcy są dla niej b. sympatyczni, Polaków zaś - nie cierpi. Mimo swego otoczenia zaznaczyć należy, iż w ostatnich czasach gen. Marinis zmienił cokolwiek ton swego postępowania, zajmując poprawniejsze stanowisko wobec spraw polskich, co zapewne jest nakazem z góry, t. zn. od hr. Sforzy.

Wracając do sprawy akcji prasowej poza niektórymi polskimi dziennikarzami, którzy przyjeżdżają na Górny Śląsk na 1 dzień,

poezen nie mogąc zorientować się w sytuacji powracają do siebie, nie ma absolutnie nikogo, kto by na Śląsku siedział i pewną metodyczną akcję prasowo-propagandystyczną w naszym duchu wykonywał. Tem się też może i tłumaczy, że prasa wszechświatowa raczej broni Niemców, a nas potępia.

Co do innych kwestyj, to posiedzenia Komisji Granicznej w sprawie lewego brzegu Wisły odbywają się w pełnym składzie w Poznaniu. Sprawa ta nie będzie jednak teraz załatwiona, musi ją bowiem wprzód rozpatrzyć Komisja ekspertów. Obecnie weszła ona w nowe stadium, istnieje też pewna możliwość porozumienia. Niemcy proponują bowiem w Komisji oddanie całej doliny Kwidzynie z Wisłą Polsce, domagając się jako ekwiwalentu, oddania Działdowa z okręgiem. Może to wywołać poważne komplikacje, jako sprzeciwiające się decyzji Rady Ambasadorów oraz Traktatowi Wersalskiemu.

Umowy z Niemcami natrafiają na trudności. Oto nowy impos, w jakim znalazła się dzisiaj ta sprawa. Przedwczoraj chargé d'affaires niemiecki otrzymał telegraficzne wezwanie, by oficjalnie oświadczyć, iż rokowania nie będą mogły się rozpocząć, dopóki wykonanie rozporządzeń, dotyczących się dzierżawców w b. zaborze pruskim nie ulegnie zawieszeniu.

Niezwłocznie potem rozpoczęłyby się w Paryżu zaczęte tam negocjacje (pod ten samem przewodnictwem), reszta odbywałaby się w Poznaniu, specjalnie zaś w Berlinie.

Mamy przeto duże trudności, jutro przyjeżdżają ci panowie z Poznania, którzy uczestniczyli w rokowaniach paryskich w celu opracowania wspólnie z M.S.Z. jednolitego planu działania.

Co do spraw gdańskich, zdaje się, iż Francja nie zgadza się na mandat obrony Gdańska angielsko-polski.

p. Szumlakowski.

W sprawie litewskiej dołączy się do protokołu dane, które poda w specjalnym referacie p. Łukasiewicz.

Również wkrótce będzie rozesłany placówkom szczegółowy referat o działalności grup prawicowych rosyjskich.

Co do bieżących informacji, to bolszewicy nie dali jeszcze

odpowiedzi na prośbę o agrément dla p. Filipowicza P. Hanecki jednak w rozmowie z p. Kamienieckim wyraził pogląd, iż Moskwa prawdopodobnie na tę kandydaturę się zgodzi.

Cziczera zwrócił się do nas z prośbą, którą skierowano do nas również i ze strony Rumunów, by Polska zgodziła się na prowadzenie w Warszawie rokowań sowiecko-rumuńskich i by zechciała poczynić w tej sprawie odpowiednie ułatwienia dla obu stron. Rosję reprezentować będzie obywatel Karachan.

Na Łotwie wykryto spisek komunistyczny, skazując na śmierć 9 komunistów. Wyroki wykonane. Hanecki zagroził wyjazdem, został jednak, zapowiadając represje w Rosji w stosunku do obywateli łotewskich.

Rakowski komunikuje o wyznaczeniu na ukraińskiego posła Szumskiego, który na opinię człowieka b. ograniczonego. Jednocześnie wyraża Rakowski zgodę na p. Hempla, jako przedstawiciela Polski, co zresztą ze strony Rządu polskiego dotąd nie proszono.

Na Łotwie kryzys gabinetowy, bezpodstawnie przypisywany jest rzekomej presji Rządu polskiego, jakoby popierającego projekt przewidujący pozostawienie pewnego centrum wyłączonego majątku przy dawnym właścicielu. Między innymi fakt taki miał miejsce w naj.

Wyszki, należącym do Polaka. Gabinet obalili socjaliści wspólnie z partją włościańsko-letgalską. Misję utworzenia nowego otrzymał min. spr. zagr. Mejerowicz.

Co do Estonji i Finlandji - brak nowych wiadomości. Komunistyczne pismo rosyjskie, wychodzące w Rydze "Nowyj Put'" występuje przeciwko Polsce, podnosząc zarzuty przeciwko niej w sprawach polityki bałtyckiej oraz wykonania traktatu pokojowego.

Na zjazd do Helsingforsu, na który zgodziliśmy się, wybiera się w końcu czerwca p. Dąbski. Odbędzie się on bez udziału Litwy.

P. Andrycz donosi z Kłajpedy, iż mobilizacja armji litewskiej jest zakończona, Litwini zaś gotowi do podjęcia zbrojnej akcji.

p. Bader.

Może Pan przygotuje dla placówek referat o stosunku Litwy do Łotwy i Estonji.

p. Szumlakowski.

W tych dniach przyjeżdżają do Polski dziennikarze łotewscy, estońscy i finlandzcy. Chodzi nam o sparaliżowanie ostatniego efektu w ich podróżach t.j. pobytu w Kownie. W Warszawie wspólnie z Radą Miejską i prasą przygotowujemy dla nich szereg przyjęć i uroczystości.

Raport Władziska D.II o polityce francuskiej w Svrji.

Sprawa svrwijska staje się coraz bardziej aktualną jako jeden z głównych terenów polityki francusko-angielskiej. Na samym początku wojny Anglja nosiła się z myślą stworzenia wielkiego kalifatu panislamistycznego w Mece dla przeciwstawienia się Konstantynopolowi i popierała w tym celu panarabskie dążenia króla Hedżasu Husseina. Plany te upadły jednak wobec zbyt indywidualnej i niezależnej akcji rozwijanej przez syna króla Hedżasu, emira Faicala. W następstwie na zasadzie umowy t.z. Sykes-Picot (jesień 1919) podzielono Svrję na sfery wpływów angielską i francuską, przyczem Anglja ciągle rozmaitymi środkami dążyła do zmniejszenia sfery wpływów Francji i okrojenia jej mandatu. Kiedy w 1919 r. wojska angielskie zastąpione zostały przez wojska francuskie pod wodzą Gen.Gouraud, ten ostatni wziął się energicznie do organizacji kraju, opierając tę organizację na systemie szerokiego współdziałania elementów miejscowych.

W odczycie wygłoszonym w Paryżu w 1921 r. Gouraud wykazał, że tytuły Francji do Svrji mają wiekową tradycję. W Svrji mieszka 150,000 Libańczyków, mających kulturę od dawien dawna francuską, pozatem maronici, stanowiący większość ludności również używają języka francuskiego, uczą się w szkołach francuskich, wznają religję katolicką i pragną protektoratu Francji.

Pod względem ekonomicznym Svrja z Cylicją odpowiednio zagospodarowane mogą zaspokoić całkowite zapotrzebowania Francji w zakresie zboża i bawełny (kraje te wydać mogą 1 milion tonn zboża i 200,000 tonn bawełny).

Poza tym odczytem gen. Gouraud wysłuchany był kilkakrotnie przez Izbę, od której żądał zatwierdzenia kredytów na dalszą organizację i okupację Svrji. Blok narodowy poparł te żądania, na lewicy objawiła się jednak wyraźna opozycja, która wzrosła od czasu postawienia kwestji wznowienia stosunków dyplomatycznych z Watykańem, gdyż opieka nad chrześcijanami w Svrji jest jednym z głównych argumentów za wznowieniem tych stosunków.

Ważny wpływ na ustalenie stosunków na bliskim wschodzie wywarło zdobycie przez wojska francuskie miasta Ain Tab, namiętnie bronionego przez Turków i stanowiącego ważny klucz strategiczny kolei bagdadzkiej na linii Adana-Mossul. Dziś porozumienie francusko-tureckie jest faktem dokonany, jak świadczy zawarcie znanego układu. Układ ten wita radośnie przez całą opinię francuską spotkał się bądź z wymownym milczeniem, bądź z niechęcią ze strony prasy i opinii angielskiej, wstępującej coraz ostrzej przeciw rządowi angielskiemu. Z drugiej strony p. Briand porozumiał się z czynnikami panarabskimi w Egipcie i wymógł na Lloyd George'u obietnicę, że ten nie będzie popierał ambitnej polityki emira Faiçala. W rezultacie mowa, w której Briand zdawał sprawę w Izbie 17 marca o swej polityce wschodniej, stała się dla niego wielkim sukcesem parlamentarnym.

Antagonizm francusko-angielski w Syrii jednak nie ustaje. Ostatnio stanęła na porządku dziennym kwestja nowej konwencji francusko-angielskiej, zawartej w grudniu r.z. między Leygues'em a Hardinge'm, która ma wejść w życie od marca r.b. Polega ona głównie na nowym rozdziale sfer wpływów obu państw przy ścisłym określeniu linii granicznej tych wpływów, przyczerz specjalna komisja uwzględni potrzeby rolnictwa. Oba państwa będą mogły posługiwać się wzajemnymi linjami kolejowymi. Anglja otrzyma prawo przeprowadzenia kanalizacji dla nafty w Mezopotamji; umowa w San Remo pozostaje w mocy i t.d.

Jednocześnie jednak Anglja podtrzymuje choć nieoficjalnie pretensje emira Faiçala, goszczącego prawie ciągle w Londynie i również niebezpiecznego brata jego Abdullaha.

W ostatnich czasach sprawy syryjskie były szeroko omawiane w Senacie, gdzie p. Jounart powstawał przeciw zbyt wielkim ciężarom, jakie administracja Syrii nakłada na finanse francuskie i radził ciężar ten przelać na administrację arabską, a p. Lavarzelle podkreślał wrogie zachowanie się Anglji wobec Francji w Azji Mniejszej. W odpowiedzi swej p. Briand zaznaczył, że Francja z okupowanych terytorjów ustąpić nie może bez odpowiedniej kompensaty.

Anglja szuka wygodnej drogi lądowej do Svrji, można więc na tej podstawie dojść z nią do pewnego porozumienia. Ideą przewodnią mandatu w Svrji winno być maximum autonomji z administracją lokalną tubylców.

Raport Referatu Japońskiego

z dnia 11.VI.1921.

P. Hubicki donosi raportem z dn. 29 kwietnia, że sprawa wręczenia przez posłów listów uwierzytelniających w nieobecności następcy tronu ks. Hirohito została rozstrzygnięta w ten sposób, że upoważniono bar. Uchidę M.S.Z. do przyjmowania takowych imieniem Mikado. W ten sposób wręczył swe listy poseł Meksyku.

Wobec okupowania przez wojska japońskie Nikołajewska i Dekastri rząd tokijski nie przywiązuje wagi do sprawy koncesji Vanderlipa na Kamczatce. Interesy rybackie obywateli japońskich są i tak zagwarantowane obecnością eskadry japońskiej u brzegów Kamczatki.

Ministerjum Haru zdaje się mieć przed sobą dłuższy okres trwania, mając wystarczającą większość w obu Izbach, a zwłaszcza wobec ułożenia się stosunków z Genro (Rada Starców). Minister wojny Tanaka jest na dłuższym urlopie, skąd przewidywane jest jego ustąpienie. W ciągu ostatniej 44-ej sesji Parlamentu ze 110 wniosków Rządu 100 zostało uchwalonych, akceptowano budżet 1,500 milionów jen.

W kwestji wyspy Yap Japonja jest gotowa do daleko idących ustępstw; jakkolwiek jednak sprawa ta będzie załatwiona, Poselstwo przewiduje rozgoryczenie opinii publicznej i tak już porażnionej kwestjami Kalifornji i Szantungu.

Polityka Anglii wobec Turcji.

Od czasu usunięcia Bekir Sami Beva, byłego delegata rządu nacjonalistycznego w Angorze na konferencję londyńską i dojścia do władzy Ferzy Paszy i Jussuf Kemala Paszy, byłych delegatów tegoż rządu w Moskwie, stosunki pomiędzy Anglią, a nacjonalistami tureckimi znacznie się pogorszyły. W związku z tem Podsekretarz stanu dla Spraw Zagranicznych Hazmsworth dnia 31 maja oświadczył, że "ekstremiści w Angorze wzięli górę i że utrzymują bliski kontakt z Rządem Sowieckim w Moskwie".

Okoliczności, które doprowadziły do obecnego konfliktu można zreassumować jak następuje:

- 1) Sprawozdanie o ostatnich rozruchach w Kairze i Aleksandrii stwierdziły pewną łączność działalności zwolenników Zagluga Paszy z agitacją skrajnych żywiołów islamskich w Angorze.
- 2) Udział Kemalistów w ruchu nacjonalistycznym plemion arabskich w Mezopotamji został również stwierdzony.
- 3) Łączność akcji działacza hinduskiego Ghandi'a z działalnością rewolucjonistów mahometańskich w Indjach nie ulega wątpliwości.
- 4) Traktat zawarty w dn. 25 kwietnia r.b. pomiędzy Angorą a Afganistanem, zagraża najwzrostniejszym interesom Anglii w Indjach, ponieważ w myśl tego Traktatu Afganistan "uznaje zwierzchność Turcji w sprawach religijnych, a zwłaszcza Kalifatu" i równocześnie zaakceptował w zasadzie kooperację militarną z Turcją, przyznającą tej ostatniej daleko idącą ingerencję w reorganizacji armji afganistańskiej.

W związku z tem należy przypomnieć fakt, że przywódca muzułmanów indyjskich, Aga Kan, niedawno oświadczył, iż w razie pochodu wojsk afganistańskich na Indje ludność mahometańska, zamieszkała w Indjach, nie mogłaby "bez naruszenia najświętszych swych obowiązków", przeciwstawić się takiemu pochodowi.

5) Rząd nacjonalistyczny w Angorze nie dopuszcza statków angielskich do portów tureckich.

6) Turecki rząd nacjonalistyczny, wbrew postanowieniom

układu w sprawie wymian jeńców, zawartego w Londynie, nie uwolnił dotychczas ani jednego z jeńców angielskich, znajdujących się w Azji Mniejszej, pomimo że rząd angielski już wypuścił większą część jeńców tureckich, internowanych na Malcie.

7) Władze tureckie w Angorze niedawno skazały na śmierć Mahometanina indyjskiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Anglii i wyrok ten wykonały.

8) W myśl ostatnich układów turecko-bolszewickich ustalono daleko idącą koordynację polityki Kemalistów z polityką Sowietów na Wschodzie, a zarazem zgodzono się na wzajemne nieuznanie traktatów i konwencji międzynarodowych, przymusowo narzuconych jednej z dwu stron. Umowę tę uważać należy za sprzeczną z postanowieniami ugody, zawartej pomiędzy rządem angielskim a Krassinem, w myśl których Rosja Sowiecka zobowiązała się zaprzestać wszelkiej agitacji, skierowanej przeciwko Anglii. Także stanowisko wrogie, które Rząd Sowiecki ostatnio zajął względem popieranego przez Anglię ruchu sjonistycznego w Palestynie, wskazuje niedwuznacznie na to, że Moskwa nie zamierza zrzec się na serjo swej polityki przewrotowej, zwłaszcza na Wschodzie.

Anglija znajduje się więc dzisiaj wobec alternatywy tolerowania obecnego stanu rzeczy, albo wejścia w ostry zatarg z Turcją nacjonalistyczną. Ponieważ i zaś i Francja z powodu odmowy rządu Kemala Paszy uznania traktatu, zawartego z Francją przez Bekir Sami Beva, znajduje się również w kłopotliwym położeniu - sfery międzynarodowe angielskie dążą do ponownego uzgodnienia stanowisk Anglii i Francji w kwestji Wschodniej i proponują, aby ta kwestja weszła na porządek obrad przyszłego posiedzenia Rady Najwyższej.